

Prof. dr hab. Maciej Bałtowski

Wydział Ekonomiczny UMCS w Lublinie

Kryzys finansowy – od neoliberalizmu do (neo)socjalizmu?¹

1. Uwagi wprowadzające

Przez ostatnich kilkanaście lat w rozwiniętych krajach kapitalistycznych dominowała polityka gospodarcza opierająca się na doktrynie neoliberalnej, a wszelkie koncepcje o charakterze socjalistycznym, tzn. zawierające obszerny komponent państwa jako aktywnego właściciela i regulatora sfery gospodarki, wydawały się raz na zawsze pogrzebane na śmietniku historii. Dziś, w maju 2009 r., w sytuacji głębokiego kryzysu gospodarki światowej i w obliczu prób naprawczych podejmowanych przez rządy wszystkich krajów w duchu zgoła nieliberalnym, można przewidywać, że skutkiem obecnego kryzysu będzie – mniejszy lub większy – renesans idei socjalistycznych w sferze gospodarki. W tym aspekcie pojawiają się dwa pytania o zasadniczym znaczeniu:

1. Czy i w jaki sposób doświadczenie gospodarki socjalistycznej może pomóc w zrozumieniu przyczyn obecnego kryzysu i wyjaśnieniu słabości współczesnej gospodarki kapitalistycznej?
2. Jakie niebezpieczeństwa wiążą się z wykorzystywaniem zasad oraz elementów gospodarki socjalistycznej przy kreowaniu nowego, pokryzysowego porządku gospodarczego na świecie?

Udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na te pytania wymagałoby przeprowadzenia odrębnych studiów i napisania nowej książki. Niemniej już teraz można pokusić się o interesujące, jak sądzę, aczkolwiek fragmentaryczne rozważenie przedstawionych powyżej problemów.

2. Zrozumienie przyczyn kryzysu finansowego

Wydaje się, że w ostatnich kilkudziesięciu latach następowało swoiste, trudno dostrzegalne na pierwszy rzut oka, ewoluowanie systemu rynkowego kapitalizmu w kierunku systemu cechującego się pewnymi elementarnymi przymiotami gospodarki socjalistycznej. Zjawisko to przejawiało się, jak sądzę, w trzech obszarach:

- a/ w doktrynalnej podstawie systemu gospodarczego, oraz w cechach konstytutywnych systemu gospodarczego, tj.:
- b/ zasadach regulacyjnych gospodarki,

¹ W tekście wykorzystuję fragmenty mojej książki pt. *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza, rozwój, upadek*, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN w październiku 2009 r.

c/ prawach własności i ich wykonywaniu.

Skutki przyjmowania rozwiązań i reguł, które w przeszłości stanowiły raczej o słabości socjalizmu niż o jego sile, okazały się głęboko negatywne również dla kapitalizmu.

Ad. a/

W ostatnich 30 latach, odkąd wyczerpały się możliwości polityki gospodarczej inspirowanej keynesizmem, większość ekonomistów i polityków posiadających zasadniczy wpływ na gospodarcze losy świata, wyrażało przekonanie, że system gospodarczy afirmowany przez doktrynę neoliberalną jest najlepszy i jedyny możliwy. Mądrością obiegową stał się pogląd, że nie ma racjonalnej alternatywy dla systemu minimalizującego rolę państwa i zakładającego prymat prywatnej przedsiębiorczości oraz deregulację gospodarki, co bezpośrednio wyrażało słynne powiedzenie Margaret Thatcher określane akronimem TINA (*there is no alternative*). Więcej – zwolennicy ekonomii neoliberalnej uważali, że istnieje (i został odnaleziony właśnie przez nią) kamień filozoficzny², który umożliwi przekształcenie każdej gospodarki w system rozwijający się równomiernie i stabilnie oraz generujący względny dobrobyt dla wszystkich. Miał on być rezultatem tzw. *trickle-down effect*³, a więc założenia, że polityka wprowadzania udogodnień finansowych dla biznesu i osób zamożnych w ogólnym rozrachunku jest korzystna dla całego społeczeństwa, nie tylko dla warstw najbogatszych.

Powszechnie było przekonanie, także w kręgach akademickich, że globalny ład gospodarczy, na straży którego stał amerykański FED oraz międzynarodowe organizacje finansowe, ma charakter trwały, a sternicy światowej gospodarki posiadają taką wiedzę i takie narzędzia oddziaływania, że zejście ze stałej ścieżki rozwojowej jest praktycznie niemożliwe⁴. W roku 2002 Ben Bernanke, obecny szef FED, w wypowiedzi na 90. urodzinach Milтона Friedmana, twierdził że Wielki Kryzys został wywołany działaniami Rezerwy Federalnej, lecz „więcej się to nie powtórzy”. A rok później Robert Lucas, laureat Nagrody Nobla z ekonomii w roku 1995 pisał buńczucznie, że problem zapobiegania depresji gospodarczej został rozwiązany na wiele lat⁵.

Choć na pierwszy rzut oka koncepcja neoliberalna wydaje się diametralnie odległa od koncepcji socjalistycznej, to w rzeczywistości sprawa ma się inaczej, bowiem na głębszym poziomie, dotyczącym światopoglądowej podstawy gospodarki, występuje istotna analogia między obiema koncepcjami. W powyższych wypowiedziach, charakterystycznych dla liberalnej myśli ekonomicznej przełomu XX w. i XXI w. pojawia się bezpodstawnie – podobnie jak w marksistowskich wyobrażeniach dotyczących gospodarki socjalistycznej, o

² W postaci tzw. konsensusu waszyngtońskiego, czyli zestawu wytycznych dotyczących polityki gospodarczej zalecanych przez Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy – zob. więcej G.W. Kołodko, *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 211–248.

³ W literaturze polskiej używa się niekiedy określenia „teoria skapywania” (*trickle-down theory*). Teoria skapywania stara się dowieść, iż jedynie bogaci mogą tworzyć bogactwo, które następnie „skapuje” na wszystkich pozostałych członków społeczeństwa.

⁴ Choć byli oczywiście ekonomiści wyłamujący się z tego schematu, jak przede wszystkim Joseph Stiglitz czy Dean Baker, a także Grzegorz W. Kołodko.

⁵ Wypowiedzi cytowane za: P. Krugman, *Fighting Off Depression*, http://www.nytimes.com/2009/01/05/opinion/05krugman.html?_r=1

czym pisałem w poprzednim punkcie – zbytnia ufność w możliwość i zdolność człowieka do kreowania świata wedle własnych wyobrażeń, nadmierny optymizm antropologiczny. Używając określenia F. von Hayeka odnoszonego wcześniej do doktryny socjalistycznej, pojawia się „zgubna pycha rozumu”⁶, a więc wiara o charakterze utopijnym, że możliwe jest stworzenie w sposób konstruktywistyczny idealnego systemu gospodarczego zapewniającego długookresową stabilność gospodarki i jednocześnie powszechną zasobność materialną. Zdaniem Hayeka, ów „konstruktywistyczny racjonalizm” jest zawsze cechą myśli socjalistycznej.

Krytykę ekonomii neoliberalnej jako utopii i jednocześnie fundamentalistycznej ideologii przedstawia w swoich książkach o charakterze publicystycznym (ale dzięki temu znajdujących miliony czytelników na całym świecie) kanadyjska pisarka i alterglobalistka Naomi Klein⁷. Wyraża ona opinię, że pod pewnymi względami koncepcje szkoły chicagowskiej są nie mniej radykalne niż koncepcje marksistowskie, gdyż celem jednych i drugich jest zburzenie tradycyjnego porządku i zastąpienie go innym, opartym na nowych, pozornie lepszych dla wszystkich zasadach. W podobnym duchu utopijności a także nieracjonalności przebiega krytyka ekonomii neoliberalnej podejmowana przez Grzegorza W. Kołodkę⁸. Jerzy Żyżyński zauważa, że podstawowe elementy rewolucji neoliberalnej są „realizacją postulatów inżynierii społecznej”⁹, a więc ujęcia charakterystycznego dla wszelkich aplikacyjnych utopii. Problem występowania elementów utopijnych w koncepcji neoliberalnej przewija się w różnych miejscach twórczości Johna Graya, wybitnego współczesnego angielskiego myśliciela politycznego¹⁰. David Harvey definiuje neoliberalizację gospodarek światowych „jako utopijne przedsięwzięcie nastawione na realizację pewnej teoretycznej koncepcji reorganizacji światowego kapitalizmu”¹¹, którym to określeniem można by doskonale scharakteryzować próby „socjalizacji” gospodarek wielu krajów świata na gruncie marksizmu-leninizmu.

Ad. b/

Cechą charakterystyczną gospodarek najbardziej rozwiniętych krajów świata jest w ostatnich latach postępująca finansyzacja systemów gospodarczych. Oznacza ona, że punkt ciężkości szeroko rozumianych działań gospodarczych przesuwa się ze sfery wytwórczości materialnej do sfery przepływów finansowych. W konsekwencji również obszar podlegający najważniejszym regulacjom systemowym przemieszcza się z planowania i koordynowania zasobów rzeczowych w kierunku oddziaływania na zasoby finansowe, w tym w znacznym stopniu o charakterze wirtualnym (*futures trading* czy szerzej w ogóle – *financial turnover*).

⁶ F.A. von Hayek, *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, Arcana, Kraków 2004.

⁷ N. Klein, *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, MUZA SA, Warszawa 2008.

⁸ G. Kołodko, *Wędrujący...*, *op. cit.*, s. 206–230.

⁹ J. Żyżyński, *Neoliberalizm jako strukturalna przyczyna kryzysu a poszukiwanie dróg naprawy*, „*Ekonomista*” 2009, nr 2.

¹⁰ J. Gray, *Black Mass. Apocalyptic Religion and Death of Utopia*, Allen Lane, London 2007; *Żelazna dama i neoliberalna utopia*, „*Europa*” nr 173, 28 lipca 2007 r.

¹¹ D. Harvey, *Neoliberalizm...*, *op.cit.*, s. 29.

Generalnie rzecz biorąc, te nowe zasady regulacyjne zakłócające naturalne, rynkowe mechanizmy koordynacyjne w systemie gospodarczym, polegają na prowadzeniu aktywnej polityki pieniężnej, czyli centralistycznym (w skali największych gospodarek świata, a w konsekwencji w skali globalnej) wpływaniu na ilość pieniądza w obiegu oraz jego ceny. Przy czym celem polityki pieniężnej staje się długookresowa stabilizacja pieniądza, co *de facto* sprowadza się do konieczności wygładzania naturalnych cykli koniunkturalnych. W podobnym kierunku działa zresztą stabilizująca polityka fiskalna.

Powstała więc sytuacja, że w sferze materialnej (a więc współcześnie drugorzędnej) istnieje rynkowa koordynacja gospodarki, natomiast w sferze finansowej (a więc współcześnie ważniejszej) mamy do czynienia z pewnego rodzaju regulowaniem globalnym, w którym rolę onnipotentnego i racjonalnego regulatora – odpowiednika socjalistycznego centralnego planisty – zaczyna odgrywać (przede wszystkim) amerykański FED. Oddziaływanie FED-u (czy szerzej – triady oligarchicznej, składającej się z „Wall Street”, amerykańskiego Departamentu Skarbu oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego¹²) na system gospodarczy odbywa się w ramach, można powiedzieć, modelu parametrycznego, poprzez ordynowanie systemom gospodarczym wskaźników-parametrów, przede wszystkim w postaci stóp procentowych¹³ oraz wprowadzanie określonych reguł monetarnych i fiskalnych.

Na podstawie wcześniejszej analizy dotyczącej zasad i sposobów działania centralnego planisty w gospodarce socjalistycznej można sformułować dwie kwestie, które rzucają pewne światło na przyczyny kryzysu finansowego ostatnich miesięcy. Po pierwsze, doświadczenie realnego socjalizmu wskazuje, że każda działalność centralnego planisty wiąże się z uznaniowością, z powstawaniem sytuacji przetargowej, w której dochodzą do głosu ukryte kryteria pozaekonomiczne, będące wypadkową gry sił różnych interesów. Wydaje się, że to jest zjawisko nieuchronne, leżące jakby w naturze każdej regulacji dokonywanej przez człowieka. Jeśli zatem powstało ono także przy globalnej regulacji systemu finansowego, to pojawiają się pytania: jakie grupy nacisku oddziaływały na globalnego „centralnego planistę”, jakiego rodzaju przetargi polityczno-biurokratyczne poprzedzały podejmowanie decyzji regulacyjnych na szczeblu światowego systemu finansowego? Czy społecznie uzasadniana zasada „dom dla każdej rodziny”, która przyświecała amerykańskiej polityce gospodarczej w ostatnich dekadach, nie tworzyła politycznego imperatywu utrzymywania niskich, nienaturalnych stóp procentowych, a więc bardzo silnej, antyrynkowej regulacji?

Po drugie, pojawia się problem teoretyczny o szerszym znaczeniu. Otóż dyskusje nad racjonalnością gospodarki socjalistycznej lat 30.–40. ub. wieku, związane z nazwiskami von Misesa i Langego, a także późniejsze praktyczne funkcjonowanie gospodarki socjalistycznej dowiodły, że nie przy każdym układzie cen dóbr konsumpcyjnych i inwestycyjnych można

¹² Zob. T. Kowalik, *Kapitalizm kasyna*, w: *Kryzys. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 77.

¹³ Te wskaźniki są określane raczej na podstawie kryteriów „racjonalnych” niż „rynkowych” („ekonomicznych”), bowiem ich zasadniczą przesłanką są różne wskaźniki inflacji, których dobór i sposób określania nie są niezależne od celów polityki monetarnej.

zbilansować gospodarkę socjalistyczną, że nie do przewyciężenia jest rozdziew między pożądaną społecznie strukturą gospodarki (i odpowiadającym jej układem cen) a strukturą dopuszczalną ekonomicznie (wraz z odpowiednim układem cen). Powstaje więc pytanie – retoryczne w świetle wydarzeń ostatniego roku – czy przy każdym układzie stóp procentowych, a więc cen kapitału, zadawanych poszczególnym gospodarkom narodowym i ponadnarodowym w znacznej części w sposób arbitralny (tzn. pozaekonomiczny), można zbilansować w długim okresie system kapitalistyczny? Czy FED i banki centralne najwyżej rozwiniętych krajów świata mogą – bez długookresowych negatywnych konsekwencji dla globalnego systemu gospodarczego – prowadzić „konstruktywistyczną”, a jednocześnie w znacznym stopniu niekoherentną politykę pieniężną o charakterze stabilizującym, podporządkowaną partykularnym celom pozaekonomicznym?

Ad. c/

Dla sfery własności współczesnego, rozwiniętego kapitalizmu charakterystyczne są dwa zjawiska zakłócające istotnie klasyczne postrzeganie ryzyka w systemie gospodarczym, które w swojej istocie są jakby socjalistycznej natury. Po pierwsze chodzi mi o oddzielenie kapitałowych decyzji alokacyjnych od właścicieli kapitału, po drugie zaś o przeniesienie socjalistycznej logiki państwa opiekuńczego na system finansowy.

Zjawisko oddzielenia własności przedsiębiorstw od zarządzania, a także w mniejszym stopniu od decyzji alokacyjnych, pojawiło się na szerszą skalę w połowie XIX w. wraz z powstawaniem wielkich kapitalistycznych korporacji z rozproszonym akcjonariatem. Ale w ostatnich 20–30 latach zjawisko to nie tylko nasiliło się – przede wszystkim w sferze decyzji alokacyjnych – wskutek koncentracji kapitałów i bezprecedensowego rozrostu korporacji globalnych, ale jednocześnie pojawiło się zjawisko podobne, choć o głębszych skutkach ekonomicznych. Chodzi mi o coraz powszechniejsze oddzielenie właścicieli kapitału od decyzji alokacyjnych nie tylko, jak poprzednio, na poziomie przedsiębiorstw, ale także na poziomie gospodarstw domowych. W „starym” kapitalizmie oszczędności gospodarstw domowych przechodziły zwykle przez stabilizujący i wyrównujący ryzyko inwestycyjne „filtr” systemu bankowego, zanim stały się kapitałem inwestycyjnym, wykorzystywanym na rozwój sfery materialnej gospodarki. Natomiast w „nowym” kapitalizmie znacząca i stale rosnąca część oszczędności była lokowana (do jesieni 2007 r.) na rynku kapitałowym, często w instrumenty o niezdefiniowanym ryzyku, znajdujące się poza jakakolwiek kontrolą, nie tylko formalną, ale i mentalną, właściciela kapitału. Dysponowanie nie swoim kapitałem (lub ograniczenia zewnętrzne w dysponowaniu swoim kapitałem) powoduje, że ekspozycja na ryzyko rośnie, że podejmowane są zbyt ryzykowne decyzje alokacyjne, co w długim okresie musi przynieść złe skutki. Dodać trzeba, że aktywa bankowości inwestycyjnej tworzone były nie tylko przez oszczędności konsumentów oraz środki finansowe przedsiębiorstw ale także – w bardzo znaczącym stopniu – poprzez środki wykreowane w procesie lewarowania.

Rozrost sektora bankowości inwestycyjnej do monstrialnych rozmiarów doprowadził do sytuacji określanej w literaturze anglosaskiej jako *to big to fail*, a więc takiej, w której sektor

ten, a nawet jego poszczególne, zasadnicze elementy, stały się zbyt ważne i zbyt znaczące dla gospodarki, aby mogły ponieść porażkę. W żywotnym interesie rządów państw kapitalistycznych leżało teraz podtrzymywanie elementów tego sektora przy życiu, nawet w sytuacji, kiedy w „starym” kapitalizmie dany podmiot podlegałby bez wątpienia bankructwu. Oznaczało to przeniesienie logiki socjalistycznego państwa opiekuńczego na sferę finansów gospodarki kapitalistycznej. Okazało się szybko że tego rodzaju polityka prowadzi do moralnego hazardu (pokusy nadużycia) i również zbyt optymistycznego szacowania ryzyka przez najważniejszych uczestników rynków, którzy – podobnie jak największe przedsiębiorstwa socjalistyczne – w razie niepowodzenia zawsze mogą „w ostatniej instancji” liczyć na pomoc państwa. W sumie właśnie zakłócenie naturalnej ekspozycji na ryzyko przy podejmowaniu decyzji alokacyjnych, charakterystyczne dla gospodarki kapitalistycznej ostatnich dziesięcioleci, było – moim zdaniem – zasadniczą przyczyną kryzysu finansowego.

3. Rzut oka w przyszłość

Kryzys stawia pytania o wartości i cele nowego porządku gospodarczego na świecie, o kierunek i zakres zmian, które muszą nastąpić. Z dotychczasowych wypowiedzi przywódców światowych, którzy będą kształtować ten porządek (prezydent Obama, jego najbliższe otoczenie, prezydent Sarkozy czy kanclerz Merkel), a także z podejmowanych przez nich działań praktycznych wynika, że zmiany nie ograniczą się do powrotu do koncepcji keynesowskich, a więc do tradycyjnych oddziaływań interwencyjnych państwa w stosunku do gospodarki. Nie nastąpi też zapewne zmiana generalna, która musiałaby polegać na wykreowaniu jakiegoś nowego globalnego wzorca społeczno-ekonomicznego ładu ustrojowego, np. w duchu państwa demokratycznego socjalizmu Immanuela Wallersteina¹⁴, łączącego w sposób możliwie harmonijny najlepsze elementy kapitalizmu i socjalizmu. Nie muszę dodawać, że w świetle wcześniejszych rozważań taki konstruktywistyczny projekt byłby z góry skazany na niepowodzenie.

Można sądzić, że zmiany sprowadzą się do zaimplementowania do istniejącego porządku kilku nowych elementów, przede wszystkim w sferze regulacyjnej światowego systemu gospodarczego, które można określić mianem socjalistycznych. Najprawdopodobniej powstanie instytucja światowego regulatora, którego rolą będzie globalne nadzorowanie i bilansowanie przepływów finansowych, a może także podstawowych surowców (np. ropy naftowej, co zresztą poniekąd ma już miejsce poprzez funkcjonowanie OPEC). Nie można wykluczyć także wprowadzenia pewnych globalnych regulacji w innych obszarach o kluczowym znaczeniu we współczesnej gospodarce, takich jak telekomunikacja (w tym dostęp do Internetu) czy energetyka.

Z doświadczeń gospodarki socjalistycznej wynikają pewne generalne wnioski odnośnie do sposobów funkcjonowania tych globalnych regulatorów. Przede wszystkim powinny one

¹⁴ I. Wallerstein, *Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku*, Oficyna Wydawnicza Bractwa Trójka, Poznań 2008.

koncentrować swoją aktywność nie na zastępowaniu rynku – co zawsze prowadzi do różnorodnych, negatywnych konsekwencji – lecz na ograniczaniu jego zawodności. Jeśli globalny regulator uwierzy w swoją mądrość i swoją onnipotencję, jeżeli nie powściągnie konstruktywistycznych zapędów i nadmiernego optymizmu antropologicznego, to niewątpliwie skończy jak centralny planista w socjalizmie. Wydaje się, że jedyną możliwością jest, aby działały one zgodnie z logiką rynku, „Marktkonform”, jak zakłada teoria niemieckiej społecznej gospodarki rynkowej.

Nie można również wykluczyć działań nakierowanych na administracyjne zmniejszanie rozpiętości dochodowej przez ograniczanie najwyższych wynagrodzeń *top managementu* w gospodarce, a szczególnie w sektorze finansowym. Byłaby to oczywiście realizacja starego postulatu socjaldemokratycznego, który zawsze wywoływał głęboki sprzeciw kręgów liberalnych. Postulat ten jest o tyle godny uwagi, że coraz więcej badań empirycznych wskazuje, że w krajach wysoko rozwiniętych wyższa jakość życia (i to zarówno w odniesieniu do bogatych, jak i biednych) występuje w społeczeństwach bardziej egalitarnych niż w społeczeństwach o większym zakresie nierówności dochodowych¹⁵.

Jeśli natomiast chodzi o sferę własności, to w nowym, pokryzysowym porządku można oczekiwać większych gwarancji opiekuńczości państwowej dla wybranych aktorów (podmiotów) ekonomicznych, czy raczej – usankcjonowania i unormowania działań, które już mają miejsce w ostatnich miesiącach. Doświadczenie gospodarki socjalistycznej skłania do jednoznacznie negatywnej oceny tego rodzaju praktyk. Zawsze bowiem prowadzą one z jednej strony do zmiany naturalnej ekspozycji na ryzyko części podmiotów gospodarczych, co zakłóca funkcjonowanie mechanizmu konkurencji. Z drugiej zaś strony sprzyjają powstawaniu patologicznych relacji wzajemnych korzyści między podmiotami uzyskującymi te gwarancje, a biurokracją organów państwa realizujących tego rodzaju politykę protekcyjną.

Trzeba dodać, że zmiany współczesnych systemów gospodarczych w kierunku nasycania ich elementami o charakterze socjalistycznym wydają się nieuchronne z powodów – paradoksalnie – pozaekonomicznych, wynikających ze zmian systemu politycznego i społecznego. O ile bowiem kapitalizm drugiej połowy XIX-w. rodził się w warunkach bardzo ograniczonej demokracji¹⁶, to współcześnie obserwujemy przekształcanie się klasycznych demokracji w demokracje wizerunkowe, a polityki w postpolitykę sterowaną medialnie. Wymusza to na rządach wprowadzanie takich rozwiązań ekonomicznych, które znajdą populistyczną akceptację większościowej części wyborców. Rozwiązania te z natury rzeczy oznaczają politykę gospodarczą typu egalitarystyczno-opiekuńczego, choć oczywiście nie musi to być polityka bliska wzorcom marksistowsko-leninowskiego socjalizmu.

¹⁵ Szczegółowo uzasadniają tę tezę: R. Wilkinson, K. Pickett, *The Spirit Level: Why More Equal Societies Almost Always Do Better*, Allen Lane, Penguin 2009.

¹⁶ Trzeba pamiętać, że w Stanach Zjednoczonych Murzyni uzyskali formalne prawa wyborcze na podstawie Piętnastej Poprawki do Konstytucji w latach 70. XIX w. (choć przez wiele następnych lat była ona w południowych stanach obchodzona na różne sposoby), zaś równouprawnienie wyborcze kobiet zapewniła dopiero Dziewiętnasta Poprawka ratyfikowana w sierpniu 1920 r.